

Astra Zeneca w lodówce [FELIETON]

Jak na dłoni widać, że w czasach niepewności i lęku powracają, skutecznie do tej pory tłumione, narodowe resentymy – pisze Dariusz Gawin w swym kolejnym felietonie na portalu Teologii Politycznej.

Sprawa tempa szczepień w Europie budzi od kilku tygodni wielkie emocje. Trudno zachować spokój, gdy okazało się, że firmy farmaceutyczne nie są w stanie dostarczyć szczepionek we wcześniej deklarowanych ilościach. Unijne statystyki wyglądają na coraz bardziej kompromitujące w zestawieniu ze skalą szczepień w Izraelu czy Wielkiej Brytanii. Nastrojów nie poprawiło ujawnienie umów, jakie zostały zawarte przez Komisję Europejską. Okazało się bowiem, że Bruksela wykazała się o wiele mniejszą znajomością rzeczy niż Londyn i zgodziła się na niejasne i szerokie klauzule w umowie z firmą Astra Zeneca. Fraza mówiąca, że producenci „dołożą wszelkich starań” aby zapewnić dostawy na deklarowanym poziomie stała się słynna; zawsze przecież w sądzie udowodnią, że dołożyli „wszelkich starań”, tylko niestety nie udało im się wyprodukować tyle, ile obiecali.

Z tym większym jednak zdumieniem można było kilka dni temu przeczytać informację, że setki tysięcy dawek szczepionki tej firmy zalega w lodówkach w Niemczech i Francji. Okazało się bowiem, że ludzie odwołują terminy, gdy dowiadują się, że będą szczepieni preparatem Astra Zeneca. Według brytyjskiego liberalnego „Guardiana”

Skąd nagle racjonalni i zdyscyplinowani Niemcy czują taką awersję przed szczepieniami? Dlaczego ta niechęć udziela się liberalnej Holandii i świątłej Austrii? Ano być może dlatego, że chodzi o szczepionkę brytyjską

dotyczyło to w zeszłym tygodniu osiemdziesięciu procent dostarczonych dawek – wynik zupełnie niebywały. Powstaje pytanie – o co w tym wszystkim chodzi? Dlaczego jednocześnie wzrasta fala oburzenia z powodu wolnego tempa szczepień i

fala niechęci do tej konkretnej szczepionki (której producent był odsądzany od czci i wiary za niedotrzymanie umów)? Jako jedną z przyczyn podawano sprzeczne sygnały wysyłane przez polityków – w Niemczech, gdzie w zeszłym tygodniu zużyto około trzystu tysięcy dawek z blisko półtora miliona dostarczonych, kanclerz Merkel w wywiadzie dla *Frankfurter Allgemeine Zeitung* przyznała, że istnieje problem z przyjmowaniem tego leku w wypadku osób starszych i dodała, że sama nie skorzysta z tej szczepionki, bo nie jest w „rekomendowanej grupie wiekowej” (ma 66 lat). Szacowny dziennik *Handelsblatt* opublikował nawet specjalny raport, który dowodził, że efektywność szczepionki wśród starszych osób to tylko 8 procent. Wcześniej podobne opinie wygłaszał prezydent Macron. Tak samo było w Holandii, Belgii czy Austrii. Na skutki nie trzeba było czekać – ludzie się przestraszyli i postanowili czekać na szczepionki innych firm, w efekcie czego produkt Astra Zeneca wylądował w lodówkach. Nota bene u nas sprawa wyglądała inaczej, bo choć podjęto decyzję o szczepieniu tym preparatem osób poniżej 65 roku życia, to jednak chętnych nie brakowało.

W tym tygodniu nastąpiła radykalna odmiana sytuacji. Francuski minister zdrowia Olivier Veran poinformował o tym, że szczepionka Astra Zeneca będzie podawana osobom w wieku 50–75 lat, ponieważ szczegółowe badania kliniczne potwierdziły jej skuteczność na co najmniej takim samym poziomie jak w przypadku firmy Pfizer. Angielska prasa z satysfakcją skomentowała tę decyzję jako osobiste upokorzenie dla Emmanuela Macrona. W Niemczech osoby odpowiedzialne za walkę z pandemią zwróciły się do społeczeństwa z gorącymi prośbami o nieopóźnianie procesu szczepień.

*Jak to – myśli sobie w duchu
światły Europejczyk – a więc
ci okropni Anglicy, którzy
wzgardzili zjednoczoną
Europą, opracowali własne
antidotum na zarazę i
skuteczniej niż Unia
negocjowali swoje umowy?*

Na pozór wygląda to na chaos, o który nietrudno w warunkach pandemii. A jednak sprawa ma chyba drugie dno – bo skąd nagle racjonalni i zdyscyplinowani Niemcy czują taką awersję przed szczepieniami?

Dlaczego ta niechęć udziela się liberalnej Holandii i światłej Austrii? Ano być może dlatego, że chodzi tu o szczepionkę *brytyjską*. Jak na dłoni widać, że w czasach niepewności i lęku powracają skutecznie do tej pory tłumione narodowe resentymenty (którym naturalnie z pewnością, z mściwą satysfakcją, pomagają rosyjscy spece od siania *fake newsów* pamiętający o stanowczej odpowiedzi Londynu na próbę otrucia Siergieja Skripala).

Szczepionka Astra Zeneca jest słusznym przedmiotem dumy Brytyjczyków, bo ich naukowcom (brytyjska prasa pisze o niej – „oxfordzka”) udało się sztuka, której nie dokonali Francuzi (pamiętajmy, że Francja to ojczyzna Pasteura, wynalazcy pierwszej szczepionki przeciw wściekliźnie). No tak, ale ten prosty fakt jawi się światłej Europie jako skandal. Jak to – myśli sobie w duchu światły Europejczyk – a więc ci okropni Anglicy, którzy wzgardzili zjednoczoną Europą, opracowali własne antidotum na zarazę i skuteczniej niż Unia negocjowali swoje umowy? Ta myśl stałaby się dla niego źródłem nieznośnej udręki, gdyby nie prosty wybieg przynoszący ulgę – może im się udało, ale szczepionka jest tak naprawdę do niczego. Rzeczywistość przyniosła na szczęście otrzeźwienie. Lepiej późno niż wcale.

Dariusz Gawin

Przeczytaj inne felietony Dariusza Gawina



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

